

"Gospodarstwo ekologiczne" - Olga Masiuk

Wycieczka do gospodarstwa ekologicznego była zaplanowana od dawna. Dzieci próbowały się dowiedzieć, co znaczy słowo „ekologiczne”, ale ponieważ odpowiedzi „zdrowe”, „naturalne” niewiele wyjaśniały, postanowiły sprawę zbadać dopiero na miejscu. Jazda małym autobusem była bardzo przyjemna. Po godzinie pojazd zatrzymał się przed niewielkimi zabudowaniami.

Tup, oczywiście, wytuptał pierwszy.

– Ale tu pięknie pachnie! – zawołał zdziwiony.

Na spotkanie dzieciom wyszła uśmiechnięta pani.

– Pachnie kwiatami i świeżym powietrzem – wyjaśniła. – Chodźcie, wszyscy już na was czekają.

– Kto na nas czeka? – zainteresowała się Elizka.

– Ktoś w oborze, ktoś w kurniku i ktoś na polu – zaśmiała się pani.

– Hej, hej, dzieci – dał się nagle słyszeć głos.

Wszystkie głowy zwróciły się w stronę pola, skąd dochodziły okrzyki. Stał tam pan i przyjaźnie machał ręką.

– O, to właśnie jeden z oczekujących – rzekła pani. – Mój mąż. Pokaże wam, czym się zajmujemy.

Tup oczywiście był pierwszy.

– Tylko uważaj, żebyś niczego nie podeptał – powiedział pan. – Musisz iść bardzo ostrożnie.

– Na co mam uważać? – zdziwił się zajac.

– Zobacz, dopiero niektóre warzywa wychodzą z ziemi.

Tup nachylił się. I rzeczywiście, widać było niewielkie zielone listki różnych kształtów. Małe krzaczki sałaty,

rzodkiewki, nieśmiałe jeszcze pióropusze marchewek. Tup nachylił nos i po chwili zakrzyknął uradowany:

– Jak te marchewki pięknie pachną! W życiu nie czułem tak smakowitego zapachu!

– Pachną tak, ponieważ są zdrowe. Bardzo o nie dbamy. Rosną w czystej ziemi i oddychają czystym powietrzem.

– A co tam jest? – zapytał Kuba wskazując na dwa budynki obok.

– Tam mieszkają zwierzęta – odpowiedziała pani. – W oborze krowy i świny, a w kurniku...

– Jajka! – krzyknął Tup, zanim pani dokończyła zdanie.

I wszyscy udali się do obory.

– Specjalnie czekałam na was z wyprowadzeniem krów na pastwisko. Trawa jest jeszcze słabiotka, ale pogoda

piękna, więc krowy nie chcą siedzieć w oborze. Pomożecie mi – powiedziała pani.

Szcypior, który był najodważniejszy ciągnął sznurek i krowa potulnie ruszyła za nim.

– A teraz pójdziemy szukać jajek – rzekł pan.

W kurniku na grzędach siedziały kury. Rozbiegły się, kiedy zobaczyły dzieci i można było szukać jajek.

Zosia znalazła dwa, Kuba trzy, więc pani zaproponowała, żeby iść do kuchni zrobić jajecznicę. Dzieci

pomagały wbijać jajka na patelnię i kroić chleb, który był puszysty i chrupała mu skórka. Tup przytknął

kromkę do nosa.

– Znowu pięknie pachnie! – krzyknął. – Już wiem, co to znaczy ekologiczny – roześmiał się.

– To znaczy, że pachnie.